POSŁANIEC
SERCA PANA JEZUSA
DO
NARODU POLSKIEGO



PISMO MIESIĘCZNE
STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

Na miesiąc
Październik

Rok III
1878.

Spis książek

w redakcyi Wieńca i Pszczółki.

Czytania Majowe „Zdrowaś Marya“ .	35 c.
Czytania Czerwcowe, 1 i 2 ser. po .	35 c.
Apostolstwo Najświętszego Ser. Jezus.	60 c.
Nauka o Poście	7 c.
Obrazki cudowne Matki Boskiej w Sta- [rejwsi z napisem	3 c.
Nabożeństwo za dusze zmarłych . .	10 c.
Gorżkie żale	10 c.
Pieśń o Męce P. Jezusa Chrystusa .	7 c.
Obrazek klonu Mat. Bos. Gerzwaldskiej	3 c.
Wiara Nadzieja i Miłość (Powieść).	60 c.
Nauka o czyśćcu	10 c.
Święty Józef	30 c.
Rozpamiętywa. Gorz. męki Pana Jez.	10 c.
Kielnia albo Krzyż, opowiadania dla lu- [du katolickiego	15 c.
„Róża duchowna“ czyli zbiór Nabożeń- [stwa dla wiernych Chrystusowych	2.15 c.
„Jezus na ziemi“	35 c.
Życiorys X. M. hr. Ledóchowskiego .	70 c.
Dziesięć żywotów świętych Służebnic	26 c.
Wianek nabożeństwa	1.20 c.
Nawiedzania najświęt. Sakramentu	1.20 c.
Czyste westchnienia do Boga, książka [do nabożeństwa po złr	2. i 2.50

Treść poszytu na miesiąc Październik. Zakony prześladowane. Imię Maryi (*dok.*) Żywot i męczeństwo św. Tymoteusza czytelnika i Maury żony jego. Pieśń sierot do serca Pana Jezusa. Serce Jezusa ognisko serc. Wskazówki życia pobożnego dla dziewic. Błogosławieństwa Serca Pana Jezusa.

Zakony prześladowane.

(Intencya na miesiąc Październik.)

Już częstokroć w *Posłańcu* była mowa o zakonach i o ich wielkiej w Kościele katolickim użyteczności i potrzebie. Wszakże wśród obecnego obałamucenia ludzi, może nieraz nie złej wiary, pożyteczna będzie w krótkości przypomnieć jaka jest podstawa zakonów w Kościele katolickim, czyli dla czego zakony założono, i czemu one w Kościele były, są i być zawsze muszą.

Pan Jezus sam dał początek zakonom, gdy rzekł w Ewangielii św. do młodzieńca: „Idź, sprzedaj wszystko co masz, i przyjdź naśladuj mię“, i kiedy na innem miejscu dodał: „Kto opuści ojca abo matkę abo braci abo siostry abo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży.“ Mat XX.

Te słowa Pana Jezusa są bardzo wyraźne. On to więc sam nie wszystkich ludzi ale tych, którzy nie tylko chcą być cnotliwymi i zbawić się, ale którzy pragną być doskonałymi i oddać się całkiem P. Bogu, nakłania do tego, aby wszystko: majątek i rodzinę opuściwszy, za Nim poszli i Jemu wyłącznie służyli. I na takiem to właśnie opuszczeniu wszystkiego dla Pana Jezusa polega życie zakonne.

Pan Jezus takiego życia nie nakazuje wszystkim, lecz mówi, jak do onego młodzieńca: „*Jeźli chcesz* być doskonałym, sprzedaj wszystko co masz a przyjdź, pójdź za mną.“ Pójście zaś za Jezusem pociąga za sobą konieczność zachowania czystości ciała, ubóstwa i posłuszeństwa pod rozkazami starszych zakonnych, przeto zwyczajnie się mówi, że są trzy rady *ewangieliczne*: *ubóstwo, czystość, i posłuszeństwo*. Nazywają się one ewan-

gielicznemi dla tego, że je dał sam Pan Jezus i w Ewangielii chciał je mieć zapisane.

Należy nam o tem dobrze pamiętać, albowiem jest to fundament i podstawa życia zakonnego. Poznajemy ztąd, że zakony nie ludzkim są wymysłem, ale z woli Pana Jezusa powstały; poznajemy dalej, że zakony powinny i muszą być w Kościele katolickim, bo chociaż Pan Jezus nie dał rozkazu, ale tylko radę, toć przecie powinni się znaleść tacy, którzyby rady też Pana Jezusa wypełniali, tembardziej że Pan Jezus jak wówczas zachęcał własnemi słowy onego młodziana, aby opuściwszy wszystko szedł za Nim, tak i dziś przez natchnienia pobożne i przez Ducha świętego przemawia do serca niejednej duszy, zachęcając ją do życia doskonałego, czyli zakonnego.

W końcu z tych słów Ewangielii poznajemy także wysoką wartość i zasługę takiego życia, albowiem jest ono naśladowaniem Pana Jezusa i doskonałem a zupełnem poświęceniem się dla Niego.

Z tego to powodu, zakony były zawsze w Kościele w wielkiem poszanowaniu, i od początku chrześciaństwa wszyscy ludzie pobożni i o chwałę Bożą dbający, chcąc podnieść pobożność i ducha religijnego we wiernych, zakładali zakony, jako szkoły prawdziwej Chrystusowej doskonałości. Z początku zakładano przeważnie zakony pustelników i pokutników, w których osoby poświecające się takiemu życiu, wyłącznie prawie tylko modlitwie i pokutnym pobożnym uczynkom się oddawały. Później powstały zakony tak zwane czynne, które także pracą około ludzkiego zbawienia się zajmują, idąc za przykładem Pana Jezusa, który w nocy i na samotności się modlił, a chodząc po miastach i wioskach lud nauczał.

Jakiekolwiek jednak są zakony, zawsze to pewna, że one na słowie Pana Jezusa zbudowane są doskonałem Jego naśladowaniem; chociaż jedne wyłącznie naśladują życie Pana Jezusa na puszczy w pokucie, poście i modlitwie, inne zaś idą śladem czynnego życia Zbawiciela, poświęcającego się dusz nauczaniu.

Przypomnieliśmy ten początek i znaczenie zakonów

w Kościele katolickim najpierw dlatego, ażeby wierni spotykajac się z ludźmi nierozumnymi, którzy przeciw zakonom powstają, wiedzieli, co o ich niorozsądnych mowach sądzić należy.

Powtóre chcielibyśmy, ażeby też obudziła się w sercach, zwłaszcza czcicieli Serca Pana Jezusa, chęć do życia doskonałego, a raczej uwaga na głos Ducha św. wzywający do takiego żywota. Wielką Pan Jezus łaskę czyni duszy, gdy ją wzywa do siebie — potrzeba przeto bardzo uważnym być na to, czy nas nie woła do Siebie, a bardzo powolnym, gdy to wołanie w sercu naszem usłyszymy. Nie wolno człowiekowi, jak mówią nauczyciele pobożnego żywota, porywać się samemu do doskonałego czyli zakonnego życia, ale też niebezpieczna, jeżeli człowiek nie słucha Boskiego wzywania, chociaż Pan Jezus nie rozkazuje, ale radzi tylko i wzywa, pozostawiając do woli wykonanie. Nic jednak dziwnego, że wielu głosu tego nie słucha, jeżeli nie znają się na wartości życia zakonnego, a może niekiedy głupim swiata przesądom bałamucić się dają. Niechże więc poznanie katolickiej prawdy nas pouczy ku pożytkowi i zbawieniu duszy.

W końcu pragniemy, aby — poznawszy zacność i potrzebę zakonów w Kościele katolickim, iż są naśladowaniem życia Pana Jezusa i jakoby żyjącym wśród nas Zbawicielem — czciciele Serca Pana Jezusa gorąco się w tym miesiącu modlili za zakony prześladowane przez nieprzyjaciół Kościoła. Kiedy św. Paweł, będąc jeszcze Szawłem prześladował wiernych, Pan Jezus ukazawszy się mu w drodze do Damaszku, nie powiedział mu „Szawle, Szawle, czemu wiernych moich, ale „czemu mnie prześladujesz?“ Tak samo powiedzieć dziś można zwłaszcza o prześladowcach zakonów, że oni Pana Jezusa prześladują, którego najlepszy wzór i podobieństwo zakony na sobie noszą. Nieprzyjaciele Kościoła czują, że zakony są podporą wiary i najdzielniejszą obroną Kościoła, dlatego też zwykle prześladowanie religii katolickiej od rozpędzenia zakonów poczynają. Tak zrobił Moskal i Prusak, tak dziś czynią niektórzy burmi-

strze we Francyi, który zakonnikom wychowującym młodzież szkoły zamykają, aby do swoich szkół bez wiary dzieci gwałtem sprowadzić, albo którzy zakonnice z miast swoich powyrzucali.

Im więcej jednak wzrasta bezbożność i zuchwalstwo wrogów Kościoła, tem gorętsza powinna być modlitwa nasza i dlatego mówmy codziennie z głębi duszy:

Modlitwa codzienna.

Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepok. Maryi P. wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencyą, w jakiej Ty Sam za nas na ołtarzu się ofiarujesz.

A w szczególności ofiaruję Ci je za zgromadzenia zakonne, które dla Imienia Twego cierpią nienawiść od wrogów Twoich. Broń ich, Boski Zbawicielu i spraw, aby mogli i nadal naśladować Twoje poświęcenie i Twoje apostolskie prace. A.

Imię Maryi.

(Dokończenie).

Nazajutrz odprawił król polski wjazd do Wiednia. Wyswobodzeni od śmierci i niewoli mieszkańcy witali wybawcę oznakami niewyrażonej wdzięczności i radości; całowali ręce, nogi i suknie, konia prawie na barkach nieśli, wołając w uniesieniu: „*Ach unser braver König!*“ Bogdajby niebo takiego dało nam pana! Jan zaintonował sam *Te Deum* w kościele św. Augustyna. „Bóg na wieki błogosławiony dał zwycięstwo i chwałę narodowi, o jakiej wieki nie słyszały“! — Bogu przedewszystkiem, złożył Jan dzięki. Podobno na wieży kościoła katedralnego, tkwił jeszcze znak sromoty (półksiężyc), którego

zawieszenie otrzymać miał (1529) w. Sulejman, pod tym warunkiem na ochronę kościoła od dział osmańskich przyzwoliwszy. Jan, mówią, zrzucić go kazał; w każdym razie zrzucił na zawsze trwogę podobnej sromoty.i — „Z namiotu w. wezyra", w którym znalazł szczęśliwie zapomianego posła swojego, Samuela Proskiego, posłał Jan strzemię złote tegoż wezyra małżonce swojej, „aby mu nie wyrzucała, zwyczajem kobiet tatarskich, że nie było go u przodu, kiedy dla niej łupów nie miał". Najspanialszą chorągiew nieprzyjacielską posłał Ojcu św. do Rzymu, drugą do Loretu, mniejsze kościołowi warszawskiemu św Jana i innym. Do Ojca św. krótko list zakończył: *Veni, vidi, Deus vicit!** Książętom niemieckim, spółtowarzyszom wyprawy, rozdał co najkosztowniejszego znalazł w namiocie: sajdaki rubinami i szafirami sadzone, złote szable, bogate zasłony, śliczne farfurze. Cesarzowi powiózł X. podkaclerzy jeden ze znaków wezyrskich. Ludwikowi XIV., jako „królowi chrześciańskiemu", doniósł Jan o zwycięstwie które, zbawiając chrześciaństwo, „nie mogło być niemiłem pierworodnemu synowi Kościoła".

Insze były postępkiNiemców. — Książętom Rzeszy wystarczało cofnienie się nieprzyjaciela. Ledwie to nastąpiło, żaden już Jana o rozkazy „nie pytał", a cesarz i jego ministrowie zdradzili zaraz wyraźną już zazdrość. Nie podobało się im przyjęcie jakiego Jan doznał od Wiedeńczyków; nie podobało się że lud okoliczny, słowiański, „dobry, poczciwy jak nasz" nie mniejsze dawał Polakom dowody przychylności. — Niewdzięczni Niemcy odmawiają w mieście grobów najznakomitszym z rycerstwa polskiego; które wyjednać udało się, wypadło okupić drogo. Ranni Polacy czekać musieli opatrzenia na śmieciach. Rząd cesarski nie miał dla nich statku, którymby do Prezburga spuszczeni być mogli. Po odmówieniu gospód, żywności i furażów, strzelano jeszcze z miasta do żołnierzy pożywienia szukających. Jan w którego ręku były wszystkie prawie działa, domagał się, aby mu przyznane zostały te które nosiły cyfrę Zy-

*) Przyszedłem, ujrzałem, Bóg zwyciężył.

gmuntów: odpowiedziano mu, że nikt nie zazdrości „łupów"; musiał przypominać że niebył „łupiezcą, tylko wybawcą" *„non spoliator sum, sed liberator"*. Nie szczędzono obelg jego otoczeniu. Lotaryńczyk tylko — sam bohatyr umiał uczcić bohaterstwo. Gdy Leopold radził się go jak miał przyjąć Jana: „Z otwartemi rękoma jako wybawiciela" — odrzekł szlachetnie. Aby uniknąć ceremoniału, w polu, pod Schwechat, wedle umowy kanclerzy, zjechali się konno dwaj monarchowie; każdy od swej strony (15. wrześ.); przywitali się „dosyć ludzko" łacińskim językiem. Ale gdy cesarz „nie pociągnął nawet ręki do „kapelusza", na podziękowanie za ukłony królewiczowi. senatorom i hetmanom, „strętwiały Jan", aby „nie ucieszyć świata", oświadczył jeszcze jak było miło oddać usługę sąsiedzką cesarzowi", lecz zaraz spiął konia, odjechał a hetmanom zostawił okazanie wojska. Nie insze było postępowanie legata papiezkiego, dopiero tak uniżonego i pokornego. — Obudziła się najwyższa niechęć w obozie polskim. Wodzowie i żołnierze wołali o powrót do kraju. Jan osądził, że byłoby to dziecinną zemstą. Siły osmańskie, spłoszone raczej aniżeli zniesione, nierówne większe jeszcze od sił chrześciańskich, bezpiecznie przeprawiwszy się przez mosty pod Jaworzynem, do kraju który od lat stu czterdziestu był w ich ręku — prawie zatem na swoją ziemię — mogły się obrócić na Polskę. Roztropność radziła nie omijać sposobności zupełnego poskromienia najniebezpieczniejszego w owych czasach nieprzyjaciela. Wierny Kościołowi Jan, gdy już rozkazów jego nie słuchano, naprawiając o ile sam mógł oczywiste ze zwłoki szkody, wysławszy naprzód lekką jazdę swoją, obrócił się sam za nią. Dwie i trzy mile wyprzedzając wojska cesaarskie, przeprawił się przez Dunaj pod Preszburgiem, i zdążał przez Komornę, pod Ostrychom. O mało życia nie postradał pod Parkanem (7. paźdz.). Idący przodem Jabłonowski dwa razy odparł był przeważnego nieprzyjaciela; ale gdy nagle ukazały się siły tak potężne, że go zewsząd otoczyły, musiał cofnąć się, a spłoszona jazda tak pomięszała postępujące w odwodzie

szyki króleskie, że niemogąc powściągnąć popłochu, sam Jan w ten wir porwany został. Uratowało go nadejście Niemców, którzy wreszcie wyruszyli za nim. Klęska królewska sprawiła taką radość ostatnim, że jej ukryć nie mogli. Jan, lubo miał ręce, boki, zbite karwaszami, zbrojami uciekających, chciał bez zwłoki uderzyć do pomsty; ale wymówił się od pomocy książe lotaryński. Między Polakami podniosły się znowu głosy za odwrotem do kraju. Jak to? — zawołał Jan — po klęsce, po hańbie? Przeprośmy Boga za grzechy, a wszystko jutro naprawiemy. Natychmiast, „żałując najbardziej sławy narodu“, postanowiwszy nie przeżyć hańby wysłał naprzód pułki piechoty królowy i królewicza. Jak zapowiedział, we dwa dni porażka srogo pomszczoną została. Zdobyty zamek parkański. Osmanie stracili 24,000 ludzi i pięciu paszów. W. wezyr opuścił Budę i rozpoczął odwrót do Białogrodu, gdzie sułtan oczekiwał na skutki wyprawy; ostatni ujechał (12. października) do Adryanopolu. Wkrótce i Ostrychom (Gran) po czterech dniach oblężenia oświadczył, że się podda, ale samemu królowi polskiemu (24. paźdz.). Odzyskaną została dla Chrystusa sławna katedra, zbudowana w miejscu gdzie św. Szczepan narodził się i ochrzcił. Jan odprawić w niej kazał mszę św. i wrócił ją modłom chrześciańskim. Stracili Osmanie podboje Sulejmana w. z tej strony Dunaju. W Białogrodzie śmiertelny sznurek skarał Mustafę za klęski islamizmu; Selim-Giraj, wypędzony r. 1678, wrócił do Krymu w miejsce Miurada. Nie przywróciło to potęgi Muhammedowi IV: drogo przepłacił zapomnienie polityki przodków, wspieranie buntów Dorosza, a wydarcie Polakom Kamieńca. Dzięki orężowi polskiemu, drugi nieprzyjaciel chrześcijaństwa, zaniechać musiał na zawsze zamachów na zagładę onegoż.

Jednogłośnie świat cały zabrzmiał sławą zwycięztwa „o jakiem nie słyszały przeszłe wieki“— sławą „nowego Machabeusza.“ Tylko na dworach wiedeńskim, rzymskim i paryzkim, przemagała zawiść. Dwory, wiedeński i paryzki, przypisywały wszystko papieżowi. Na wybitym we Wiedniu medalu, uwieczniającym pamięć wielkiego wy-

padku, wmięszano imię Jana do mnóstwa innych, między któremi znalazło się nawet nazwisko komisarza żywności; w Rzymie, Ojciec św., dopełniając przyjętego ślubu, postanowił wznieść kościół N. Pannie (*della vitoria*), ale przy uroczystości przodkowała chorągiew, na której sławiono tylko papiéża i cesarza.“ Mniemanie powszechne nie dało się wszelako złudzić. W całym świecie chrześciańskim, po wszystkich kazalnicach, uwielbiano imię Jana; nie było pisarza, poety, któryby go nie uczcił. „Ocaliłeś wszystkie państwa i narody, dałeś życie i wolność przyjaciołom: tobie się należy panowanie nad swiatem“! — pisała ze samegoż Rzymu, Krystyna królowa szwedzka. „Tyś pierwszy — dodawała — któryś we mnie zazdrość obudził: zazdroszczę ci, że jesteś oswobodzicielem chrześciaństwa“!

Żywot i męczeństwo

Św. Tymoteusza czytelnika i Maury żony jego.

Cierpieli około roku Pańs. 286.

W Tebajdzie był mąż zacny imieniem Tymoteusz, który czytywał w kościele i na innych miejscach wiernym Chrystusowem pismo święte, którego bałwochwalcy pojmawszy staroście Aryanowi oddali.

A kiedy przedstawionego sobie starosta zapytał: Ktoś ty jest i jakiej godności ? odpowiedział: jestem chrześcijaninem, a do tego czytelnikiem ksiąg Bożych.

Rzekł starosta:

Podobno tylko ty sam nie słyszałeś o wyrokach cesarza Dyoklecyana, które stanowią, aby ktokolwiek bądź nieofiarował Bogom, źle zginął. Odpowiedział Tymoteusz : Duch Pański we mnie mieszka, dla tego ja nieofiaruję bogom waszym. Rzekł starosta: a widzisz te na ciebie męki przygotowane? Odrzekł Tymoteusz : A widzisz ty tych Aniołów Bożych mnie utwierdzających. Rzecze starosta : przynieś twoje księgi, abyś je przy mnie w ogień wrzucił i spalił.

Czego gdy Święty uczynić niechciał, kazał mu Aryan żelazne pręty rozpalone w uszy wtykać, i tak długo niemi palił, aż mu oczy wypłynęły.

I mówili mu żołnierze: otóż iż ofiarować niechcesz, straciłeś oczy twoje. Odpowiedział Tymoteusz: oczy cielesne to cierpią, które na wiele próżności patrzeć zwykły, ale oczy Pana naszego Jezusa Chrystusa objaśniają mnie.

Słysząc to starosta, kazał mu golenie w koło wplatać, mówiąc: ofiaruj bogom, a od mąk wolnym będziesz. Odpowiedział Tymoteusz: nie ofiaruję, bo mam Pana obrońcę mego.

I kazał go starosta zdjąć z koła, a związawszy mu ręce drewno w usta włożył, i kazał go na dół głową z wielkim u szyi kamieniem uwiązanym, powiesić.

Czekali i słuchali wszyscy obecni, czy go też owa tak sroga męka przywiedzie do jakiej odmiany w jego męstwie, lecz święty męczenik mówił: jest Bóg na niebie, który mię z tej męki wybawi.

Powiedzieli to żołnierze staroście, że Święty mówił i radzili mu, aby go raczej łagodnością namawiał do ofiar, aniżeli ową mąk srogością, gdyż ma młodą żonę, którą co dopiero przed dwudziestą dniami pojął.

Kazał ją tedy starosta do siebie przyprowadzić i mówił jej: Żal mi nieszczęścia twego, iż bardzo młodą zostaniesz wdową, przeto rozkazuję ci, abyś ubrawszy się jak najpiękniej, i włosy utrefiwszy, szła do męża twego Tymoteusza i namawiała go, aby Bogom ofiarował.

Uczyniła ona to co starosta nakazał, a ustroiwszy się przyszła do męża i wiele do niego mówiła, lecz on jej niemógł nic odpowiedzieć, mając usta drewnem zatkane. Tedy Maura prosiła okrutnego starosty, aby mu ono drewno kazał z ust wyjąć, ażeby się z nią rozmówić mógł. Którą gdy Święty ten mąż przychodzącą do siebie z woni perfum poznał i poczuł, zawołał: Gdzież jest ojciec mój Pecyliusz, kapłan? A kapłan się ozwał pytając: czegoż chcesz synu błogosławiony? Odpowiedział Tymoteusz: Proszę cię, Ojcze, uczyńże mi tę dobroć,

a przynieś płaszcz twój, i obwiń nim głowę moję, abym uszedł zarazy tych perfum, bo ten zapach śmiertelnym jest i na zgubę ciągnie ludzi, on piekło im gotuje, on złej pożądliwości matką jest, on jest nieprzyjacielem świętych a obrzydzeniem sprawiedliwych.

To wypowiedziawszy milczał, a Maura do niego mówić poczęła: Mężu, bracie mój Tymoteuszu, czemu mnię tak prześladujesz, niebędąc odemnie niczem obrażonym? Oto dopiero dwudziesty dzień dziś jak sobie oddani jesteśmy, i tyś nieświadom obyczajów moich, ani ja też niewiem jeszcze, co się dzieje w domu twoim, a teraz od żalu mało nie umieram, patrząc na tę strasznę mękę twoję. — Czyś też nie za jakie długi pojmany i do tego więzienia wrzucony? Przeto wstań bracie, pójdźmy do domu i sprzedajmy co mamy, a dłużnikom się uiśćmy. Czyś też dla niezapłaconych podatków pojmany jest, a niemając czem zadość uczynić, sameś się na to utrapienie wydał? Oto masz wszystkę wyprawę moję,— złoto, kamienie, i suknie, pobierz mi to, sprzedaj, a oddaj podatek cesarzowi.

A gdy Maura przestała mówić, rzekł Tymoteusz: Mauro żono i siostro moja, widziałem cię wychodzącą z domu, a po prawej ręce twojej idącego czarta, który miał w ręku sztuczny klucz i nakręcał nim serce twoje ku światu. Rzekła mu Maura: bracie mój Tymoteuszu! jak cię na potem szukać będę, gdzież cię znajdę? a któż w niedziele będzie czytał księgi twoje?

Odpowiedział Tymoteusz: Odstępując świata tego próżności, pójdź Mauro za mną, a ponoś ze mną męki, abyśmy od Pana naszego Jezusa Chrystusa koronę wieczną odnieśli, bo jeżeli się dobrowolnie do niego udamy, niepoczyta on nam grzechów naszych.

Odrzekła Maura: Zawszem ci ja pragnęła być z tobą, lecz myślałam sobie, że serce moje nieprawości i zdrady pełne jest. Jednak skoroś począł mówić ze mną, duch Boży wstąpił we mnie, i dla ciebie bracie błogosławiony, dostąpiłam sprawiedliwości. Wiedzże o tem że i ja to sobie ważę, w czem się ty kochasz.

Rzekł jej Tymoteusz: Jeżeli tylko prawdziwie mó-

wisz, tak jak to rozumiesz, idźże więc do starosty, a strofuj go o to co czyni.

Odpowiedziała Maura: Boję się, abym patrząc na gniew starosty i wielkość mąk, nieprzelękła się, będąc bardzo młodą, bo w roku siedemnastym.

Rzecze jej Tymoteusz; Miej nadzieję w Panu Jezusie Chrystusie, a nie będą ci męki ciężkie. I począł się tak modlić: „Boże wszelkiej łaski! któryś w piecu ognistym troje pacholąt wspomógł, i Daniela z paszczęki lwów wyrwał, prorokowi przez kruka pokarm posłał nagradzając im ich sprawiedliwość! któryś Habakuka na zaniesienie obiadu umocnił, i nietylkoś w pojmaniu Daniela ratował, aleś też i we lwiej jamie i w piecu ognistym ufających Tobie zbawiał na wyświadczenie dobroci Twojej; racz i teraz wejrzeć Panie na sługę Twoję Maurę, a jakoś nas małżeństwem złączył, tak i w tym boju nierozdzielaj hufca Męczeników, ale daj nam to proszę, abyśmy cierpliwie i wytrwale męki dla Ciebie i śmierć ponieśli, żeby się zawstydził nieprzyjaciel, iż nas niemógł odwieść od tej jedności, którą mamy w Chrystusie Panu naszym. “

Po tej modlitwie Tymoteusza, wstawszy Maura, biegła co prędzej do starosty i tak mu mówiła: O wodzu nieprawości, złota i srebra nabrać mi kazałeś, łudząc mię tym do zguby wiecznej, i o nic się bardziej niestarasz, jak tylko o to, żebyś takiemi podarunkami dusze zgubił, aleć mnie tą sztuką nieprzemożesz, bo uzbrojona Zbawicielem moim Jezusem Chrystusem śmiało tu przed tobą stawam.

Zdziwiony na te słowa Aryanus starosta, rzekł do swoich: Ażam wam nie mówił o Tymoteuszu, że to czarownik jest! Oto omamił i żonę swoję, żeby z nim szalała. Tedy rzekł do Maury:

I ty śmierć raczej obiérasz niżeli żywot? uważ jeno sobie, że ciężkie poniesiesz męki i miłe życie utracisz. Podobnoś to widziała, że mąż twój z pewnością umrze, a ty wdową zostawszy już pokoju więcej w tem życiu mieć niebędziesz, i dla tego umyśliłaś umrzeć? niefrasuj się; dostaniesz odemnie zacniejszego męża, bo jednego z

moich pułkowników, z którym zażyjesz świata tego uciech.

Odpowiedziała mu Maura: Jam się już wszystkich rzeczy świata tego wyrzekła, i za nikogo za mąż niepójdę, bom się już niebieskiemu oblubieńcowi Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu oddała, i w nim ufając przed tobą stanęłam, nic się nielękając niesprawiedliwego sądu twego.

Rozgniewany starosta, kazał jej włosy z głowy powyrywać, i mówił: Oto żeś włosów pozbyła, przeto obacz się abyś innych cięższych katowni niecierpiała.

Odpowiedziala Maura: teraz już wiem starosto, że mnie Chrystus do siebie przyjął, niepoczytując mi tego za grzech, com nierozmyślnie z namowy twojej uczyniłaa, iżem włosy moje na zwiedzienie błogosławionego męża mego, zdradliwie utrefiła była. Otóż tę nieprawość odjął Bóg odemnie, aby się nikt z patrzących niegorszył tą próżnością.

Potem kazał jéj palce u rąk poobcinać, a Maura mówiła: I za to ci dziękuję, bom się temi palcami ubierała, abym do odstąpienia Chrystusa Pana, jakoś chciał, męża przywiodła, i był to drugi grzèch mój, który żeby mi odpuszczono, niechcąc i niewiedząc co czynisz, tym okrucieństwem sprawiłeś to, iż mi odpuszczony jest; dla tego cieszę się, że na mnie męki wynajdujesz, i ofiaruję się na wszystkie ich wynalazki.

Kazał ją tedy Aryanus wrzucić w kocioł wrzącej wody, a ona w pośrodku kotła stojąc, mówiła: Znowuć i za to dziękuję, żeś mię obmył z tych nieprawości, któremim się ukalała. Więc już czystem sercem przystępując do Boga, odbiorę koronę wieczną, bo co od ciebie cierpię, zbawiennem mi to jest w Chrystusie. Ale przecie prędko się pospieszyłeś z tem mojem wrzuceniem do kotła, bo woda w nim tak zimna jest, iż żadnego ciepła nieczuję.

Słysząc to starosta, mniemał iż żołnierze, zachowając] Maurę do wykonania swoich chuci nieczystych, gorącą wodę wylali, a nalali zimnéj do kotła. Porwał się z stolicy sądowej, i chcąc wiedzieć jaka woda w

kotle, przybiegł, i rzekł do Świętej. słyszę że dla nieczułości swojej, gardzisz najgorętszą wodą? — wlej, jeno trochę tej wody na ręce moje, żebym i ja zrozumiał czy tak zimna jest, jak ty powiadasz.

Na co Maura: I bardzo zimna, ja nieczuję w niej żadnego ciepła, przeto, jeżeli mało drzewa masz, poślij do ojca mego, a da ci go tyle, ile potrzeba do rozpalenia kotła; a mówiła to śmiejąc się z starosty, i okrucieństwa jego .Rzekł starosta: i tak ci to zimno, że gorącej wody nieczujesz? Wszakże ci mówiłem już, abyś tej wody cokolwiek wlała na ręce moje. A gdy Święta wlała, zaraz ręce Aryana oparzone zostały, i dziwując się starosta takiéj cierpliwości jej, zawołał z podziwieniem: błogosławiony Bóg, Bóg Maury, i niemasz innego, prócz Niego, którego ona chwali i Nim się chlubi. I kazał ją wolno puścić.

Ale gdy ją wypuszczono, wstąpił znowu czart do serca starosty na sprzeciwienie się temu, co dobrze był osądził, że niemasz nic lepszego, jak mieć dobre sumienie do Boga. I przyzwawszy Maurę do siebie, rzekł jéj: przecież kiedy przestań Mauro, mieć nadzieję w Chrystusie, a ofiaruj Bogom.

Odpowiedziała Maura: nieofiaruję, i nigdy ofiarować niebędę, mam albowiem obrońcę mego Pana.

Rzekł starosta: każę ci rozpalonych węgli w usta natkać, jeżeli na ofiarę nie zezwolisz.

Odpowiedziała Maura: O niewiesz co czynisz; Każesz mi w usta zarzewia nasypać, abym dosyć uczyniła za grzechy, którem językiem i mową popełniła. Tak i Bóg mój uczynił, kiedy Izajaszowi prorokowi chwałę swoję pokazać chciał, a jeszcze go grzechami zmazanego być widział; posłał do niego jednego z Serafinów, mającego w ręku węgiel rozpalony, który z ołtarza w szczypce wziął, i przytknął go do ust proroka, mówiąc; za dotknieniem węgla tego, odpuszczonoć wszystką nieprawość twoją i oczyszczon jesteś od grzechu twego. Jeżeliż więc przez jeden węgiel, prorok zasłużył odpuszczenia grzechów swoich; proszę cię, abyś nietylko usta moje kazał węglami napełnić, ale wszystko ciało niemi okryć,

na wdzięczny zapach Chrystusowi, aby, który niegdyś na proroka, tenże Bóg i na mnie zstąpił, i wybawił mnie ze wszystkich grzechów moich.

Na te słowa zdumiony starosta, a oraz i bardziej rozgniewany, kazał jej pochodnią z siarki i żywicy zrobionéj, boki palić. Co lud widząc wielkim głosem krzyknął: i pokiż starosto nowe okrucieństwa wynajdować będziesz przeciw tej młodej niewieście? Przestań już tego okrucieństwa, dość nam już dziwna jej cierpliwość.

A Maura do ludzi mówiła; Oby każdy z was pilnował zabawy swojej. Niepotrzebuję ja obrony waszej, bo Bóg, któremu ufam, jest obrońcą moim; i gdy ją ową pochodnią po bokach palono, mówiła do starosty: Jakbyś mię przez pierwsze męki niedoświadczył, i sądzisz iż mię jedną świecę ustraszysz. Czyż niewiększa rzecz kocioł wrzącej wody, w której wszystka byłam ponurzona, a przecież w niej ochłodę miałam, niż ta jedna świeca na jednem mię ciała miejscu paląca? Jeżeli tedy co możesz, to rozkaż mocno piec napalići w niego mie wrzucić, abyś doznał mego statku, żem jest sługa Chrystuwa, i nieopuści mię Bóg mój, który mię do tych mąk wezwał, przez błogosławionego męża mego. Bo ta świéca do boku mego przytykana, jest mi jako rosa poranna, która spadając z nieba na ziemię, urodzajne drzewo ożywia i pożytek przynosi.

Niewiedząc starosta co dalej z niemi czynić, skazał oboje na krzyż. Na który gdy ich prowadzono, zabiegła drogę Maurze matka jéj, i uchwycwszy się jéj, wołała: O córko moja! córko moja! i także mię to matkę opuszczasz? i któż się w szaty twoje ubierze? Kto je podzierać będzie? Kto złota i pereł i drogich kamieni po tobie zażywać będzie? Odpowiedziała Maura: Ginie złoto, matko, szaty mole jedzą, uroda też zginie, i z czasem się mieni, a korona Jezusa Chrystusa niezwiędła jest na wieki. I wydarła się z rąk matce, mówiąc: Czegoż mię bawisz i rozrywasz, żebym do potrzebnej Chrystusowi, Panu memu, śmierci nie przyszła.

C. d. n.

PIEŚŃ SIEROT

do Serca Pana Jezusa.

Jezu, Boski Zbawicielu
Dusz smutnych pocieszycielu,
Ratuj sieroty na ziemi,
Miej opiekę Ty nad niemi.

Nie mam już swojej matuli,
Któż do serca mnie przytuli?
Tyś i ojciec sierot dzieci
Niech mi Serce Twoje świeci.

Smutne me życie tułacze,
To też często gorzko płaczę,
Nikt łez moich nie osuszy,
Chyba Twe Serce się wzruszy.

Nie mam ojca, matki, Panie,
Niech się Twoja wola stanie!
Śmielej Ciebie będę prosić
Twoje Serce w mojem nosić.

Ścielę się pod Twoje nogi,
Nieopuść mię, Jezu drogi.
Tyś sierocie się darował,
Byś ją w Sercu swojem chował.

Już mi ojciec nie da rady
Jak złego unikać zdrady
Prowadź, Jezu, bym nie zbłądził,
Wszak to Ty mnie będziesz sądził,

Matka uczyć mnie nie może,
Chwalić Ciebie, kochać Boże,
W Twego Serca słodkiej Ranie,
Ucz mię kochać Jezu Panie.

A gdy śmierć do mnie zawita,
Któż się o sierotę spyta?
Któż wtedy do mnie pospieszy,
Poratuje i pocieszy?

Tylko Ty, słodki obrońca,
Tułaczego życia końca,
Tylko w Twego Serca ranie
Ma nadzieja i ufanie.

Jędrzej Waluś młynarczyk

SERCE JEZUSA, ognisko serc.

W katechizmie uczono nas, że Kościół święty dzieli się na trzy części: na kościół tryumfujący, cierpiący i wojujący, czyli na Świętych w niebie już tryumfujących i szczęścia używających; na dusze w czyścu cierpiące, i na wiernych, którzy żyjąc jeszcze na ziemi muszą walką z światem, czartem i ciałem dobijać się korony chwały. Przypomina nam się co roku ta prześliczna łączność i jedność trzech części kościoła, gdy obchodzimy, my członkowie wojującego kościoła, w listopadzie uroczystość Wszystkich Świętych, a tuż po niej dzień zaduszny. W tych dniach odnawia się więc poniekąd wzajemne przymierze i braterska miłość wszystkich dzieci Bożych, wszystkich dusz, które ze sobą połączyła jedna wiara, jeden Zbawiciel i jeden Bóg.

Wielkie są różnice tych trzech kościołów i wielka odmienność stanów, w których się dusze w każdym z tych trzech kościołów znajdują. Święci w kościele królującym już stanęli u mety i już są zatwierdzeni w łasce i miłości i płynącem z nich szczęściu i chwale. Wyżsi po nad wszystko co doczesne, już się żadnych przeciwności nie boją, a całkiem zanurzeni w morzu wszechpiękna i wszechmiłości, którem jest widzenie Boga twarzą w twarz, piją z radością i w pełności zdrój wiecznego życia i szczęścia.

Dusze w czyścu cierpią wręcz niejako przeciwne męki i w odwrotnym poniekąd znajdują się stanie: porównując same tylko trzy kościoły między sobą, a pomijając tych, którzy zasłużywszy na wyrok potępienia, sami się ze społeczeństwa Chrystusowego wykluczyli.

Dusze bowiem w czyścu ponoszą, można powiedzieć

tak wielkie męki, smutek i udręczenie, jak wielkiem jest szczęście i rozkosz Świętych.

Jak utrzymują uczeni w Kościele Bożym, męki i cierpienia dusz czyścowych niczem innem się nie różnią od mąk piekielnych, jeno tem, że w mękach czyśca świeci nadzieja pewnej szczęśliwości wiecznej, po odbyciu przeznaczonego od Boga czasu kary.

My wreszcie stoimy względnie po środku. Ani prawdziwej i trwałej radości i szczęścia nie używamy, ani też srogości kar Bożych, w których się dusze oczyszczają nie czujemy. „Przed nami“ jak mówi Pismo „woda i ogień“ — To jest przed nami morze wiekuistego szczęścia lub ogień czyścowych katuszy. Gdybyśmy dobrze wybierać i żyć umieli, moglibyśmy wyminąć ognie, a z brzegu docześności przepłynąć wprost do przystani wiecznego szczęścia. Atoli rzadka jest dusza, któraby tego szczęścia dostąpiła, a dobrzeby było, gdybyśmy choć przez czyściec do nieba trafili.

A nadto okrom różnicy stanów, dzieli te trzy kościoły przepaść bezmierna, niezmierzona i nieprzebyta. Jako czytamy w Ewangielii o łonie Abrahamowem i piekle, że „ani my do was, ani wy do nas nie możecie“ tak i o tych trzech kościołach do czasu powiedzieć względnie możemy. Póki nie nadejdzie chwila skończenia świata i połączenia dusz wszystkich w królestwie Bożem, zawsze te trzy kościoły w osobności istnieć będą, chociaż pojedyńcze dusze w chwilach od Boga samego wyznaczonych z kościoła wojującego przechodzą do cierpiącego, a ztamtąd do tryumfującego. Ale nikt sam nie przechodzi, tylko moc Boża dusze przenosi i drogą Opatrzności swej wedle woli, mądrości i dobroci swojej Bóg je prowadzi.

Atoli pomimo takich różnic stanów, pomimo takiego przedziału zewnętrznego tych trzech gmin Bożych, jest przecie łączność wewnętrzna i duchowna między nimi, jest wzajemność i spójnia, która sprawia iż między tymi trzema częściami kościoła otrzymuje się serdeczna miłość i wzajemne wspomaganie. A w czem ta łączność polega i jakim cudem pomimo takich rozdziałów jest

jednak równocześnie tak silne zespojenie i zjednoczenie?

Oto węzłem, który te trzy kościoły łączy i ze sobą jednoczy jest Przenajsłodsze Serce Pana Jezusa. Wszyscyśmy wszczepieni zostali w Chrystusa i zapisani w Sercu Jego. On jest „winna macica“ a dusze czy w niebie, czy w czyścu, czy też na ziemi będące „są latorośle“ — a z Serca Jego najsłodszego płynie zdrój łaski, miłości i życia do serc wszystkich, chociaż w stopniu nierównym; bo jedni tuż przy tem Sercu czerpią chwałę i szczęście, drudzy nadzieję żywota i ochłodę w mękach, trzeci nareszcie światło i pomoc ku dobremu potykaniu.

Święci żyją *miłością*; dusze w czyścu *nadzieją*; my tu na ziemi *wiarą*, i przeto moglibyśmy powiedzieć, że trzy kościoły to jakby trzy królestwa, w pierwszym wojującem króluje *wiara*; w drugiem cierpiącem *nadzieja*; a w trzeciem tryumfującem *miłość*. Wszakże na ziemi i w czyścu trzeba nam także nadziei i miłości, które z wiary się rodzą — w niebie wiara i nadzieja ustaną, a miłość sama pozostanie. (C. d. n.)

Wskazówki życia pobożnego dla dziewic.

IV.

O modlitwie ustnej i o rozmyślaniu.

przez X....

Modlitwa ustna wyraża zewnętrznie święte uczucia wierzącego, ufającego i kochającego serca. Modlitwa ustna musi wypływać z duszy, w przeciwnym razie nie byłaby modlitwą, w której podnosi się duch do Pana Boga. A przecież modlitwa ustna nie może być nigdy zupełnym i dokładnym wyrazem pobożnych uczuć i pragnień serca: gdyż słowa, choćby były najodpowiedniejsze, przecież nie są tak silne, jak gorącość modlącego się serca. Z tego jasno okazuje się, iż więcej zależy na dobroci modlitwy wewnętrznej, niż na układzie długim

i wyszukanym modlitwy ustnej; modlitwa wewnętrzna duchowa jest właściwie niejako duszą, a słowa są tylko formą, ciałem dla tej duszy. Niechciej dziewico ubiegać się o piękne słowa modlitwy, za to dbaj jedynie o gorącość serca, aby cię nie spotkał straszny zarzut jaki czyni Pan Bóg ludowi izraelskiemu: „Lud mój czci mię wargami.“ Najpiękniejszą modlitwą jest: Ojcze nasz. — Jakże ta modlitwa jest święta, wzniosła, pouczająca, pełna uwielbienia ku Ojcu niebieskiemu; ileż w niej wiary, nadziei, przebaczenia, miłości Boga i bliźniego? Ale bo ta modlitwa wypłynęła z Serca Pana Jezusa. A przecież wiele ludzi odmawia tę modlitwę nieuważnie; ztąd też dusze ich są słabe, zziębłe i spiące. Ty dziewico jeżeli się modlisz, módl się z uwagą i bez pospiechu, a więcej nierównie zyskasz łask Bożych odmówiwszy jedno: Ojcze nasz pobożnie i w skupieniu ducha, niż gdybyś powtarzała tę modlitwę tysiąc razy, a nie z taką pobożnością i uwagą, jakeś powinna. Wiem, że chcesz choć w krótkości być pouczoną, o tej modlitwie świętej, dla tego czytaj powoli i z zastanowieniem malutki wykład Ojczenaszu.

Ojcze nasz, który jesteś w niebie.

Ojcze nasz Boże — Tyś Stwórcą wszechświata,
Oto głos dziatwy ku Tobie ulata:
Królu potężny, który mieszkasz w niebie,
Tyś Panem naszym, my służym u Ciebie;
Lecz Tyś i Ojcem, my Twemi dziatkami,
Błogosław Ojcze! zmiłuj się nad nami.

Święć się imię Twoje!

Pan Bóg, Adonaj, potężny Jehowa!
Jakże o Ojcze święte są te słowa:
Ziemia drzy cała, niebo się weseli,
Piekło się wstrząsa w ognistej topieli!
O niech to Imię nam świętem zostanie,
Niech nikt daremnie nie wzywa go Panie.

Przyjdź Królestwo Twoje!

Dałeś nam serca — zamieszkaj w nich Panie,
Niech tam dla Syna Twojego tron stanie,
Niech Duch najświętszy da nam łaski swoje,
Boże! prosimy: Przyjdź królestwo Twoje,
Abyśmy Królu — tu miłując Ciebie,
Mogli osiągnąć Twe królestwo w niebie.

Bądź wola Twoja jak w niebie tak na ziemi

Wszystko jest Twoje, nic swego nie mamy,
A wszystko dobre, choć tego nie znamy,
Przeto już chcemy w każdej życia doli,
Czy sercu miło, czy dusza zaboli,
Z wszelką pokorą powtarzać błaganie:
Co chcesz nasz Ojcze, jak chcesz niech się stanie.

Cheba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;

Najlepszy Boże tysiączne Ci dzięki
Za wszystkie dary Twej najświętszej ręki,
A teraz prosim, daj ciału co trzeba,
A duszy użycz anielskiego chleba.
Udziel to tylko co zbawić nas może,
Co nad to zgubne — tego chroń nas Boże!

I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom;

Przyjmij łzy nasze, są to łzy za grzechy
Daj przebaczenie, boś Ojcem pociechy,
Ty co wyzwalasz z więzów biedną duszę,
Więc i dziś przebacz i oddal katuszę;
A my z wdzięczności za Twe łaski Panie,
Będziem nad bliźnim mieć politowanie.

I nie wodź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.

Ojcze! my słabi i chwiejni jak trzcina,
Którą wiatr żądzy do ziemi przygina,
Dla tego klęcząc prosimy w pokorze
Chroń nas od pokus, nasz Królu i Boże,
A gdy ostatnia uderzy godzina,
Przyjm nas gdzie wiecznej radości kraina.

Jeżeliś odczytała pobożnie i z uwagą ten zwięzły, choć za krótki wykład „Ojczenaszu“ pewnie otworzyły ci się nieco oczy twej duszy i poznałaś, jakie to skarby znajdują się w modlitwie Pańskiej. A jakże się rozradujesz, kiedy z nauk katechizmowych, których łatwo nabyć możesz, zaczerpniesz jeszcze więcej światła. Wtedy upodobasz sobie w modlitwie uważnej, i zapragniesz nad niejedną rzeczą, której dotychczas nie znałaś, gruntowniej się zastanowić. A ku temu posłuży ci nowy sposób modlitwy, nowy rodzaj wewnętrznej modlitwy: rozmyślanie. A chciałbym żebyś pokochała rozmyślanie, bo ono uszlachetni twoje pobożne uczucia, chęciom doda siły, sercu gorącości, rozumowi silnego i zbawiennego światła, ono uświęci całe twoje życie i zjedna ci przeobfite Boskie błogosławieństwo.

Rozmyślanie.

Żaden człowiek nie może gołem i zdrowem okiem przypatrywać się słońcu. Świętość Pana Boga, świętość wiary z nieba danej, a przez Jezusa Chrystusa objaśnionej światu — to wszystko razi jak słońce oczy człowieka który po ziemsku myśli, mówi, czyni, żyje. Przeciwnie dzieje się z dobrym katolikiem, który pouczony w świętej wierze i rozmiłowany w Panu Bogu, im więcej temu światłu się przypatruje, im lepiej chce poznać Pana Boga i jego wolę przenajświętszą, tem milsze dla serca, tem dobroczynniejsze jest to światło dla jego duszy. Jakże tedy powinna się starać dziewica o to, aby w jej duszy było coraz jaśniej, zwłaszcza że to nie jest tak nader trudno. Chciej rozmyślać po bożemu. Jeżeli jakaś rzecz ma mi być pożyteczua, a cóż dopiero zbawienna, staram się jej przypatrzyć, aby zbadać czy będę mógł jej użyć do tej a do tej sprawy. Tak samo ma się dziewico — z rozmyślaniem. Dusza twoja obiera sobie jakiś przedmiot o którym chce myśleć i tak na przykład: niebo. Dobrze, jeżeli przymkniesz oczy, abyś się nie rozrywała, lecz mogła spokojnie zająć tym przedmiotem. Proś o łaskę dobrego rozmyślania, a potem wyobraź

sobie światłość niezmierzoną, która wypływa od tronu Bożego i niech ci się zdaje, jakobyś słyszała aniołów nucących na przemiany: Święty — święty — święty. Tedy upokórz się, oddaj cześć Panu Bogu niewidzialnemu, najświętszemu i przypatruj się temu cudnemu niebu, gdzie są takie radości, jakich ani oko nie widziało ani ucho nie słyszało ani myśl człowieka nie zdoła pojąć. Tam masz i ty kiedyś królować. Lecz pomnij, że nic skalanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego. A jaką jest obecnie twoja dusza? — czysta ?...... bez plam? Przypomnij sobie czem najczęściej Pana Boga obrażasz, która jest twoja główna namiętność, czy gniew, czy duma i wyniosłość, czy lenistwo; a gdy poznasz, upokórz się przed Panem Bogiem i proś o przebaczenie. I zrób postanowienie, iż chcesz odtychczas pracować co sił starczy na niebo, a wystrzegać się tych a tych grzechów i dotąd nie spocząć, aż się pozbędziesz tego, co ci najmocniej dokucza, aż odwykniesz od tej a tej sprawy, przestaniesz obcować z tymi lub owymi niedobrymi ludźmi. A gdy dusza twoja po takiem rozmyślaniu uwolni się, podziękuj Panu Bogu za doznane łaski i światło, jakiego ci użyczył, jeszcze raz przypomnij sobie całe rozmyślania i wszystkie uczucia, pragnienia i postanowienia pobożne ofiaruj Panu Bogu. Sobie zaś zachowaj jakieś uczucie, co cię pobudziło do poprawy i nieraz w dniu odnawiaj je i odświeżaj sobie dane przyrzeczenia. Jak widzisz nie jest to tak trudna sprawa, nie potrzebujesz szukać zupełnego spokoju, byleby dusza twoja się uspokoiła i uciszyła. Rozmyślanie możesz odbywać w kościele, w domu, klęcząco, lub usiadłszy na uboczy, możesz rozmyślać przy pracy, a szczególniej wyszukaj sobie chwilkę z rana i kiedy masz iść na spoczynek. A teraz jeszcze raz w krótkośi powtórzę jak masz odbywać rozmyślanie.

1. Najpierwiej wybierzesz sobie jakiś przedmiot, czy to jakąś tajemnicę wiary n. p. narodzenie Pana Jezusa, śmierć jego, zmartwychwstanie, czy jakąś naukę wiary n. p. o ważności chrztu, bez którego żaden człowiek nie może być zbawionym, a zatem jak powinnaś

Panu Bogu dziękować za tę łaskę, iż przez sakrament chrztu świętego, należysz do Kościoła Chrystusowego, czy też jakieś słowa z Ewanielii świętej, z kazania, z książki pobożnej, lub też możesz obrać jaki inny przedmiot, byle dobry.

2. Następnie prosisz Pana Boga o światło.

3. Zastanawiasz się nad samym przedmiotem.

4. Obudzasz w sobie uczucia przymierza, chwalisz, wielbisz Pana Boga, dziękujesz mu, przepraszasz Go i robisz postanowienia jakie święte.

5. Przy końcu przypominasz sobie o czemś rozmyślała — i wiernie ofiarujesz Panu Bogu wszystkie swoje uczucia.

Jeżeli z początku natrafisz na trudności nie pokonalne pozorowo, nie zrażaj się tem chwilowem niepowodzeniem, ale owszem proś, błagaj Pana Boga o łaskę, a bądź wielce pokorną. Pokorą — zjednasz sobie Boskie błogosławieństwo, a wytrwałością wprawisz się w rozmyślanie. To mogę ci dziewico już naprzód powiedzieć, iż rozmyślanie uzacni twoją duszę, bo według słów św. Bernarda oczyści serce z myśli niepotrzebnych, szkodliwych, doda światła rozumowi, pomnoży święte uczucia, pobudzi do stanowczej poprawy. I to jeszcze dodam, iż bez odprawiania rozmyślania, bardzo trudny postęp w życiu duchowem. Tak jest. Jako niepodobna bez światła widzieć w ciemności, tak bez rozmyślania trudno poznać drogi Boże dokładnie, i przypatrzyć się swoim skłonnościom, z któremi trzeba walczyć na przebój W rozmyślaniu przemawia Pan Bóg do duszy, uczy ją, zachęca do dobrego. Zechciej dziewico rozmyślać, rozmyślać codziennie, choć chwilkę — nie pożałujesz trudy — a czasu zbawiennie użyjesz.

Błogosławieństwa Serca Pana Jezusa.

Boskie Serce Pana naszego Jezusa Chrystusa udziela łask i błogosławieństwa, nietylko w rzeczach wiecznych ale i w doczesnych, aby dać dowód swej nie-

skończonej miłości ku swemu ludowi; osobliwie ku czcicielom swoim.

W miesiącu maju b. r. dałem wyczyścić jedną sztukę z inwentarza i udało się niezręcznie, bo to bydlątko tak zachorowało, iż przez pięć dni nie jadło, nie piło ani nie chodziło, że i ludzie już je uważali za stracone; a ja uważałem w tem dość znaczną stratę, jaka mnie już nieraz spotkała w gospodarstwie mojem. Już niemiałem innej nadzieji, tylko w Najsłodszem Sercu Pana Jezusa według obietnicy danej Maryi Małg. Alacok, jak to w intencyach krakowskich i w Posłańcu nieraz wyczytałem. Więc udałem się do Najsłodszego S. P. Jezusa o ratunek, pomoc i błogosławieństwo, tym zamiarem, że jeżeli otrzymam tę łaskę to publicznie w Posłańcu miesięcznym ogłoszę. Na tę intencyą odprawiłem spowiedź, przyjąłem Komunią świętą, i ofiarowałem swe niegodne modlitwy z poddaniem się woli bożej. I nie zostałem zawiedziony, bo Najmiłościwsze Serce Pana Jezusa mnie wysłuchało. Gdym powrócił z kościoła zastałem to bydlątko zupełnie zdrowe; co gdyby mi kto zaprzeczał mógłbym sumieniem stwierdzić.

Za co niech będzie cześć i chwała uwielbienie i błogosławieństwo Najświętszemu Sercu P. naszego Jezusa Chrystusa po wszystkie wieki wieków. Amen.

Łaska pomoc i obrona wspomożenie Najświętszego Serca Jezusa Chrystusa niech zawsze mieszka z nami!

Bawołek czł, Ap.

Z N. donosi nam członek Apostolstwa i prenumerator o kilku łaskach, a mianowicie o nawróceniu dwu pijaków i jednego człowieka niezgodnego i składa dzięki Boskiemu Sercu Pana Jezusa.

Wolno drukować. Z polecenia Jego Excelencyi JE. Arcybiskupa X. Wierzchleyskiego — *X. Karol Turzański.*
Lwów 24. września 1878. — *kan. metrop. cenzor.*

Intencye na miesiąc Październik.

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych którzy są poleceni każdego dnia raczyli zmówić jedno „Ojcze nasz“ lub modlitwę miesięczną podaną w Posłańcu.

1. **W**. Ś. Remigiusza. *Podziękowanie Ser. P.* JEZ. *za wysłuchanie próśb 15310 osób, 629 rodzin, 91. zgromadzeń.* Za Ojca św.
2. **S**. ŚŚ. Aniołów Stróżów. Odp. w Szkap Niep. *O miłość Ser. P.* JEZ. *69342 os., 8211 r., 3762 zgr.* O dobre wychowanie dzieci.
3. **C**. Ś. Apolinarego. *O błog. S. P.* JEZ. *194621 os., 9621 rodź., 2996 z.* Za Sejm i posłów.
4. **P. 1-szy mieś**. Ś. Franciszka Ser. Odp. w Ap. (albo 6) i dla Zelat. *O opiekę S. P.* JEZ. *85321 os., 5512 r., 1956 zgr.* Wszystkie Zakony S. Franciszka. 85 spraw szczególnie polec.
5. **S**. *N. M. P. Zwycięzkiej. O rozszerzenie czci S. P.* JEZ. *34211 o., 2398 r., 5021 z.*
6. **N. 1- sza mieś**. *N. M. P. Różań.*: Odd. w Żyw. Róż. *Za grzeszników 172002 os., 692 r., 5121 Paraf.* Za Bractwo Różańcowe.
7. **P**. Ś. Marka. *O nawrócenie niedowiarków 82342 os., 8743 rodź., 5231 parafij.*
8. **W**. Ś. Brygidy. *O nawrócenie pijaków 94221 os., 311 rodź., 416 zgr.* PP. Benedyktynki.
9. **S**. Ś. Dyonizego. *Za dusze zmarłych 98342 os., 2314 rodź., 416 zgr.* Za Sejm i posłów.
10. **C**. Ś. Franciszka Borg, *O zdrowie 76391 os., 17. 211 rodź., 416 zgr.* OO. Jezuici.
11. **P**. Ś. Sarmaty *O błogosławieństwo w nauce 7349 os., 316 r., 62 z.* Zakony Ś. Dominika.
12. **S**. Ś Eustachego. *O różne doczesne dary 17429 os., 1532 rodź. 502 zgromadzeń.*
13. **N**. (18 po Św.) *Macierzyństwa N. P. O pociechę w smutkach 29414 os., 1421 r., 507 z.*
14. **P**. Ś. Kalixta. *O światło w wątpliwościach 41675 os., 1393 r., r., 311 z.* MM. Miłosierdzia.
15. **W**. ŚŚ. Jadwigi i Teresy. Odp. w Szkap. Karm Niep. Pocz. dla Zelat. Ap *O zwycięztwo w pokusach 50321 os., 2559 rodź., 6322 zgr.* PP. Karmelitanki.

16. **Ś**. Ś. Galla. *O dobrą spowiedź 20314 os., 4030 r., 598 zgr.* O błogosł. docz. dla 1 osoby Pewna szkoła.
17. **C**. Bł. Małgorzaty Alacoque. *O wyjście ze stanu oziębłości 11622 os., 249 r., 6121 zgr.* o błogosław. i powodzenie 2. dzieł pobożnych. PP. Wizytki.
18. **P**. Ś Łukasza *O powstanie znałogu 7631 os., 692 r., 96 zgr.* o powstanie z pijaństwa 2 osoby. XX. Missyonarze.
19: **S**. S. Piotra z Alk. *O zgadz. się z wolą Bożą 136522 os., 1311 r., 318 zgr.* o odzyskanie straconych rzeczy.
20. **N**. (19 po Św.) Ś. Jana Kant: *O spokój duszy 18314 os., 941 r., 119 zg.* o nawrócenie 1 osoby
21. **P**. Ś. Urszuli. *O powoł. i wytrw. zakonne 29499 o., 119 zg.* PP. Urszulanki. o uwolnienie od utrapienia 2 osób.
22. **W**. Maryi Salom. *O rozm. łaski wewn. i cnoty 40557. o., 978 r., 6740 z.*
23. **Ś**. Ś. Jana Kapistr. *O wytrw. w postan. 14567 o., 621 rodz. 318. zak.* o wzajemną miłość 2 osób.
24. **C**. Ś Rafała Arch. *O śmierć szczęśl, 32414 os., 1511 r., 142 z.* o prawdziwą pobożność 3 osoby.
25. **P**. ŚŚ. Kryspina i Kryspiniana *O pojed. i zgodę 12961. os., 818 rodź., 72 z.* o zgodę dla 2 rodź.
26. **S**. Ś. Ewarysta. *O gorliwe spełnianie obowiązków 32481 o., 969 r., 231 z. 361 kapł.*
27. **N**. (20 po Św.) Ś. Iwona. *Intencye nieoznaczone wiadome 199214 os., 897 r.. 269 z.*
28. **P**. ŚŚ. Szymona i Judy. Ap. Odp. Pap *Za Missye tak krajowe jako i zagraniczne.*
29. **W**. Ś. Teodora. *O usunięcie 242 zgorszeń.*
30. **Ś**. Ś. Marcelego. *O rozszerz. Apostol. S. J.*
31. **C**. *Wigil. WW. ŚŚ.* post ścisły. Ś. Antonina *Intencye, które nie doszły Przewodnika.*

Z drukarni Karola Budweisera we Lwowie.